Nr. 311 — We Lwowie Poniedziałek dnia 9. Listopada 1891. — Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — połrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Biura komisowe rolnicze.

Lwów 8. listopada.

Przed kilkoma dniami donieśliśmy o procesie, toczącym się w Samborze w sprawie lichwy zbożowej, wykazując cyframi, jakie szkody to pośrednictwo całemu krajowi przynosi. Czas byłby najwyższy, ażeby raz położono tamę tej lichwiarskiej gospodarce, ażeby znaleziono sposób, iżby rolnicy starali się dla siebie utrzymać ową przewyżkę ceny, która dziś stanowi nie już utrzymanie, a zaród majątku tych pośredników, naturalnie najczęściej nieuczciwych. To też w tej właśnie chwili godzi się przypomnieć o uchwałach, powziętych na zgromadzeniu wrześniowem oddziałów: przemyskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego galic. Towarzystwa gospodarskiego, które dążą do tego, ażeby dojść do powyższego celu przez utworzenie stowarzyszenia udziałowego o ograniczonej poręce, którego zadaniem byłoby nawiązanie bezpośrednich stosunków z konsumentami zboża i komisowa sprzedaż produktów członków swoich tymże konsumentom.

Referent tej sprawy, p. Mieczysław Ritterschild, podniósł, że założone we Lwowie i Krakowie wielkim nakładem składy zbożowe nie zupełnie spełniły przywiązywane do nich nadzieje. Okazało się bowiem, że przynoszą one bezpośrednie korzyści kupcom, rolnikom zaś tylko pośrednio tę korzyść, że kupcy mogąc na warranty otrzymywać tanie zaliczki, mogą znaczniejszymi kapitałami operować. Składy zbożowe zresztą mogłyby korzyść większą przynosić, gdyby gęsto po kraju rozsianemi były, wobec zaś znacznych kosztów, z tem połączonych, na razie jest to niemożliwem. Natomiast stowarzyszenie, o którem mowa, nie wymaga takich kosztów, i gdyby dało się uzyskać od Sejmu subwencję 20.000 zł. byłoby to zupełnie dostatecznym funduszem. Spółka taka mogłaby prócz tego i inne korzyści swym członkom dawać: mogłaby sprowadzać oryginalne nasiona wprost od producentów, a więc za znacznie niższą cenę, mogłaby pośredniczyć w zakupnie maszyn rolniczych i sztucznych nawozów.

Ale prócz tego mogłoby stowarzyszenie takie oddziałać nader skutecznie na dobrobyt włościan, zakupując od nich zboże po słusznych cenach, gdy dziś przekupnie kupują takowe od 1 do 2 zł. niżej cen targowych. Referent wyraził zdanie, że operacja ta nie naraziłaby na straty stowarzyszenia, lecz owszem zysk z niej pokryłby cały koszt administracji — i nie można wątpić, że gdy tak humanitarna instytucja u nas się rozwinie, kraj cały pójdzie za tym przykładem.

Referat ten, jak się dowiadujemy z *Rolnika*, wywołał ożywioną debatę, której najważniejsze szczegóły, ze względu na doniosłość sprawy, przytaczamy tutaj. I tak p. Gurski poparł gorąco referenta, jakkolwiek nie ukrywał, że poprzednie przykłady Stanisławowa i Tarnopola pozornie wcale nie są zachęcającymi. Lecz zdaniem mowcy, jeżeli rzecz sama jest racjonalną i dla rolników pożądaną, to nie zniechęcać się nam nieudałemi próbami, lecz raczej skorzystać z nich, by w te same błędy nie popaść. Przedewszystkiem chciałby mowca, aby to było li tylko „Biuro komisowe“, a nie miało prawa udzielania zaliczek, bo w ten sposób będą członkowie mieli pewność, że wszelkie ryzyko wykluczonem będzie. Gdy jednak większość rolników potrzebuje zaliczek na zboże, radzi mowca, by stowarzyszenie to weszło w kontakt z towarzystwem zaliczkowem rolnem i aby to towarzystwo zaliczki na zboże, biuru komisowemu do sprzedaży dostawić się mające, udzielało. Dalej zaznaczył mowca, że jakkolwiek subwencja sejmowa byłaby nader pożądaną, to jednak na początek biuro takie ograniczywszy się na wynajęciu tylko na razie magazynu, mogłoby rozpocząć działalność nawet o własnych siłach. Mowca wnosi: „Zgromadzenie strefowe uznaje w zasadzie potrzebę założenia tego rodzaju instytucji, a celem obrobienia całej sprawy i ułożenia statutu wybiera komisję, która spełniwszy to zadanie, sprosi wszystkich interesowanych na zjazd do Przemyśla.“

Dr. Włodzimierz Kozłowski, oświadczył, że nie zapoznaje znakomitych usług, jakieby tego rodzaju instytucja oddała rolnikom, ale też nie zapoznaje i trudności. A punktem ciężkości udania się całej sprawy jest człowiek, który instytucją taką ma kierować. Mowca położył nacisk na to, aby powstać mające biuro pośredniczyło także w zakupnie dobrych nawozów sztucznych, by tym sposobem położyć tamę licznym oszustwom, szczególnie na niekorzyść mniejszych rolników popełnianym. Nakoniec wniósł, aby zadaniem wybrać się mającej komisji było również wynalezienie odpowiednich osobistości na kierowników utworzyć się mającej instytucji.

Po przeprowadzonej dyskusji bronił jeszcze p. Ritterschild swego wniosku, godząc się jednak z poprawkami pp. Gurskiego i Kozłowskiego — bronił głównie w tym kierunku, że nie podzielał pesymistycznych zapatrywań W. Kozłowskiego, wyrażając nadzieję, że odpowiednie osobistości do kierowania taką instytucję znajdą się na pewno. Rezultatem ostatecznym było uchwalenie wniosku z poprawkami i wybór komisji do wprowadzenia w życie nowej instytucji. Do komisji tej wybrani zostali pp. Adam ks. Sapieha, Włod. hr. Koziebrodzki, Adam ks. Lubomirski, p. Müntter, Ritterschild, Stanisław Szczepanowski, dr. Kozłowski, p. Gurski i kniaź Puzyna.

Usiłowaniom obywatelstwa przyklasnąć należy z całego serca, co też czynimy, wyrażając nadzieję, że Sejm poprze myśl zdrową, a dla kraju wysoce pożyteczną w następstwach.

Prześladowanie sekciarzy.

Daily Chronicle pisze z Tyflisu, co następuje: „Prokurator synodu, Pobiedonoscew, chce, jak się zdaje, ukoronować swą długą karjerę, jako prześladowca swych innowierczych współobywateli, za pomocą nowych okrutnych środków przeciwko protestantom i pokrewnym z protestantyzmem sektom w Rosji. Ostatnim jego gwałtem było uskutecznione przed kilku dniami aresztowanie czterech wybitnych przywódców ruchu sekciarskiego: kierownika protestantów armeńskich Bagdasarianza, kierownika sztundo-baptystów Kalwerta, naczelnego presbytera mołokanów rosyjskich Mozajewa i kierownika metodystów Lewaskowa. Wszystkich czterech wydarto niespodziewanie z ich kół rodzinnych i zawleczono pod dozorem policji do okręgu górskiego w pobliżu granicy perskiej, zamieszkanego przez fanatycznych muzułmanów. Wszyscy skazani zostali na przymusowe osiedlenie w tej miejscowości pod dozorem policji na lat pięć.

Oprócz tego wygnano stukilkudziesięciu członków rozmaitych sekt z Gruzji do małej wioski w gub. Elizabetpolskiej. Tam żyją w największej nędzy i zmuszeni są żebrać o chleb powszedni u Armeńczyków i Tatarów. Szczególnie oburzającem jest wyrachowane okrucieństwo, z jakiem władze rosyjskie gwałcą świętość życia rodzinnego i rozłączają małżonków oraz rodziców i dzieci. Wiele dzieci sekciarzy literalnie uprowadzono i oddano do rodzin prawosławnych. Władza ukrywa naturalnie tę piękną swą działalność, a wszystkie listy do nieszczęśliwych wygnańców przechodzą przez ręce policji.“

Korespondencje.

Rzym 4. listopada.

(Pogłoski o zmianach w gronie kardynałów. — Galerja obrazów Borghesów. — Król Humbert w Turynie. — Odsłonięcie posągu jenerała Lamarmory. — Kongres pokoju).

Z powodu pogłosek, którym zresztą już zaprzeczono, o rzekomem ustąpieniu kardynała Parochi'ego z urzędu sekretarza stanu Ojca św., warto zaznaczyć, iż kardynał Parocchi jest drugim z rzędu wikarym Leona XIII. dla Rzymu; pierwszym zaś był kardynał Monaco La Valletta, obecnie dziekan świętego kolegium, który był następcą kardynała Patrizi'ego, wikarego Rzymu niemal przez całe panowanie Piusa IX., najdłuższe ze wszystkich dotychczasowych. Podobnież Pius IX. od 1849 do 1876 roku miał jednego tylko sekretarza stanu, zawsze tego samego, kardynała Antonellego, który umarł na tej posadzie, a Leon XIII. miał już ich czterech, poczynając od kardynała Franchi'ego, przedwcześnie zmarłego.

Nadmienimy jeszcze, że w ciągu lat trzynastu, z kardynałem Rotelli'm, nuncjuszem paryskim, świeżo zeszłym z tego świata, zmarli purpuraci dochodzą do 73, z których wielu kreowanych przez teraźniejszego Papieża. Pius IX. umierając zostawił 64 kardynałów, którzy następcę jego obrali. Z tych żyje tylko 15 tu, a jeżeli, jak spodziewać się należy, długo Leon XIII. będzie żył jeszcze, przyszłe konklawe będzie się wyłącznie składało z kreowanych przez niego kardynałów. Podobny wypadek nie zdarzył się nawet za Piusa IV., który jeden tylko z najwyższych pasterzów przeszedł lata Piotrowe, ale trafił się za Urbana VIII. Barberini'ego, który z tego powodu, na medalu corocznie rozdawanym kardynałom i dworowi w dzień św. Piotra, kazał był wyryć ten dowcipny przycinek: *Non vos me elegistis, sed ego elegi vos.*

Z kilku stron skłaniają Ojca świętego, aby po bankructwie książąt Borghesów zakupił część ich przesławnej galerji obrazów, a mianowicie obrazy, które należały do Pawła V., do Klemensa VIII. i do kardynała Scypiona Borghese'go. Obecny stan skarbu papieskiego i strata kilkudziesięciu miljonów nie bardzo sprzyjają takim zamysłom. Ażeby ten nowy wydatek uczynić intratnym, niektórzy dostojnicy radzą papieżowi ustanowić opłatę u wnijścia do galerji malowideł, tak, jak już ją ustanowiono u drzwi muzeów starożytności w Watykanie. Kupno galerji Borghesów byłoby czynem godnym papieża, opiekuna nauk i sztuk, przeszkodziłoby roztrwonieniu, zmarnowaniu i wywiezieniu za granicę skarbów artystycznych, nagromadzonych w sławnym pałacu rodziny Pawła V., zwanym *il clavicembalo dei Borghese*, klawikordem Borghesów, albowiem ma kształt jego, a który niebawem w obce przejdzie ręce. Rodzina Borghesów zawsze miała upodobanie w różnych budowach. Paweł V. powtarzał: „Budowanie jest czynem miłosierdzia.“ Za czasów jego, jak piszą kronikarze, Wieczne Miasto pełne było architektów i mularzów. Teraźniejszy ks. Paweł Borghese najwięcej stracił na budowniczych przedsięwzięciach, na nowych miasta dzielnicach, które wznosił w spółce z korzystającymi z niego nieuczciwymi spekulantami, nie miarkując, że wzrost ludności rzymskiej nie odpowiadał wcale gorączkowemu budowaniu tych setek kamienic. Tak obaj Pawłowie mieli jednakowe skłonności, ale odmienne szczęście.

Onegdaj w Monzy, podczas niebytności króla, który pojechał do Turynu i do Vercelli, był o godz. 3. po południu wielki *lunch*, dany przez królowę, królewicza, księstwo genueńskich i księcia Aosty dla wyższego medjolańskiego towarzystwa. Pań zaproszono przeszło 60, a mężczyzn 200. Wszyscy zaproszeni byli w rannych strojach. Królowa nosiła nader wykwintny i artystyczny strój z niebieskiej brokateli wyszywany srebrem, z białym jedwabnym fartuszkiem. Ona to sama z królewiczem przyjmowała gości. Po przedstawieniach rozpoczęły się tańce, w których wzięła udział sama królowa, tańcząc honorowego kadryla z księciem Viscontim di Modrone, tudzież książę Tomasz i książę Aosty. Królewicz, naśladując ojca, tańczyć nie chciał, ale obchodził różne kółka i grona zaproszonych pań i mężczyzn, rozmawiając uprzejmie ze wszystkimi. Królewicz w podróżach swoich zmężniał, rozwinął się i nabrał większej swobody i pewności siebie w obejściu. O pół do piątej podano podwieczorek, z królewską iście wspaniałością zastawiony. Około godz. 6. goście odjechali w 80 pojazdach, z których 20 z dworską liberją, na dworzec kolei, skąd umyślny pociąg odwiózł ich do Medjolanu.

Dnia 25. bm. w Turynie, pomimo ulewnego deszczu, odsłoniono w przytomności króla, królewicza, hrabiego Turynu, księcia Tomasza i księżny Letycji, jako też ministrów Ferraris'a i Pelloux, wielu senatorów, posłów generałów, pomnik na cześć jen. La Marmory. Pomimo słoty plac był natłoczony widzami. Przybywającego króla przyjęto z niewymownym zapałem.

Mowa Kornela Ujejskiego,

wypowiedziana w Czortkowie d. 2 listopada b. r.. na zgromadzeniu członków Towarzystwa pedagogicznego, oddziału buczacko-czortkowskiego.

Niedawno przybyłego w te strony raczyliście uczcić mnie wyborem na swego przewodniczącego. Wdzięcznem sercem dziękuję za ten objaw waszej sympatji.

W świecie ducha nic się nie dzieje przypadkowo i luźnie; wszystko wiąże się ogniwami przyczyn i wyników moralnych. Do tego wielkiego prawa niech mi będzie wolno odnieść drobny fakt mego wyboru, bo w nadanej mi godności przez was, głównych kierowników wychowania ludowego, widzę nagrodę za moją miłość ludu, którą zawsze głosiłem i kiedy mogłem, czynnie ją stwierdzałem.

Miłość ludu, miłość ubogich, opuszczonych, nieoświeconych, ta miłość najbardziej chrześcjańska, ta miłość, którą najlepiej służyć możemy Bogu i ojczyźnie, ona musiała wam być bodźcem przy obraniu trudnego i ciężkiego zawodu, ona daje wam cnoty łagodności i cierpliwości, bez których sami, łatwo zniechęceni, budzilibyście zniechęcenie i w uczniach waszych.

Smutek ogarnia duszę, kiedy porównuję nawał waszej obowiązkowej pracy ze szczyptą wynagrodzenia, jaką otrzymujecie. Wielu z was pobiera ośmdziesiąt kilka centów — i nawet mniej! Uliczny posługacz może tyle zarobić...

Od was wymagają wyższego, prawie wszechstronnego wykształcenia — jak świadczą temata, zadawane wam corocznie do wypracowania. Uczenie dzieci, zwłaszcza wiejskich, więcej nuży, niż wiele innych zajęć umysłowych. Wy po takim trudzie siadacie w domu przy stoliku, aby poprawiać stosy zadań szkolnych i wygotowywać liczne urzędowe wykazy. Obowiązkowo macie być nietylko nauczycielami, lecz także biurowymi urzędnikami i literatami. Tytułów wam nie brakuje, ale brak wam nieraz chleba, a często odpoczynku.

Za to cieszycie się ogólnem uznaniem. Godność waszą stawiają wysoko. Zwą was apostołami oświaty. Powiedzieli Niemcy, że ich zwycięstwa i zjednoczenie narodowe, to dzieło nauczycieli szkół ludowych. Więc twierdzą, że jesteście jako podwaliny, na których opiera się gmach społeczny...

Nie! tu jesteście karjatydami o twarzach, pooranych przetężeniem i może głodem!

Uniosłem się goryczą. Proszę, niech ona nie wsiąka w serca wasze. Zły to posiłek — jątrzy, nie koi. Ta gorycz — jak powiedział poeta — „niech żre i pali nie was, lecz wasze okowy“!

Chciałem wyrazić wam współczucie, które dzielą ze mną wszyscy prawdziwie kochający kraj i jego przyszłość. Ufam, że ze skargą na wasz los i z żądaniem polepszenia waszego bytu odezwą się głosy silniejsze od mojego, a tem ważniejsze, że wyjdą nie od was tylko. Potrzeba ratunku jest nagląca; o nim niech radzą ci rodacy, którzy mają głosy ustawodawcze.

My wiemy, że kraj ubogi, bo po dokonanym jego zaborze pogrążały go w systematycznej martwocie i prawie przez sto lat absolutne rządy, patrzące nań z nieufnością. . . . . My wiemy, że ten kraj, obciążony wymogami we wszystkich zaniedbanych kierunkach, ponosi nadto większe ciężary dla siły i bezpieczeństwa tego państwa, pod którego osłoną możemy teraz, z woli i łaski Opatrzności, na narodowym gruncie żyć i ruszać się dość swobodnie. A jednak, niepłonną mamy nadzieję, że Sejm krajowy postara się o dopełnienie brakujących szkół ludowych, a przedewszystkiem uposaży sprawiedliwie ich kierowników. Bo ten Sejm, którego dbałość o drogi i szpitale słusznie podnoszono, wie także o tem, że obszary bez szkół są bezdrożną pustynią, a szkoły z głodnymi nauczycielami są dla tych nauczycieli szpitalami bez opieki!

Sejmowe uchwały, tyczące się szkolnictwa i gorliwa działalność rady szkolnej krajowej, znalazły chlubny wyraz w ostatnich wykazach statystycznych. Miałem je w ręku i z radością tu głoszę, że przeszło trzy czwarte części mieszkańców całego kraju, nie licząc Lwowa i Krakowa, już posiada szkoły publiczne. Ale, niestety, jeszcze dwa tysiące parę set gmin, stanowiących trzydziesty piąty procent gmin wszystkich, z przyczyny swego ubóstwa i mniej licznej ludności — nie mają szkół. Nie możemy wątpić, że zostaną obmyślane środki, aby w niedługim czasie te czarne luki zapełnić. Ubogim nie przyjść z pomocą, pozbawić ich dobrodziejstwa oświaty, wykluczyć ich tem samem ze społeczeństwa, byłoby w dzisiejszych czasach grzechem podwójnym.

Wracam do głównej treści mego przemówienia, do sprawy podwyższenia płacy nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych i sądzę, że nasi posłowie powinni zażądać na ten cel, pomocy państwowej. Rząd austrjacki nigdzie nie tłumił oświaty ludowej z taką dokładnością, jak u nas. Zbierano potem z tego owoce, podobne do tych z nad Martwego morza, o których mówią, że mają w środku popiół.... była tam i krew . . . .

Zmieniona polityka, jeśli jest uczciwą, ma obowiązek płacić stare długi swoje.

. . . .

. . . .

. . . .

Nie wy jedni cierpicie. Żyjemy wszyscy pod uciskiem. Organizm całej Europy jest chory. Dreszcze w nim chodzą i odzywają się głosy boleści — to nowy świat się rodzi. Będzie on lepszy, sprawiedliwszy, miłościwszy. Zanim upłynie wiek dwudziesty, skończy się era obłudą i pokostem cywilizacji pokrytego barbarzyństwa.

Kiedy zwycięży i zapanuje duch światła i wolności, szkoła otrzyma naczelne miejsce, nie kasarnia — i książka, nie karabin!

Na zakończenie to jeszcze.

Dziś dzień zaduszny. Gdy zmrok zapadnie, zapłoną na cmentarzach lampy, znaki pamięci i miłości dla umarłych. Odzywam się do tych, którzy są gospodarzami kraju: Ojcowie narodu, miejcie pamięć i miłość dla żywych, w ciemnocie żyjących, dajcie im szkoły, zapalcie dla nich te lampy, a gdzie już świecą, dolejcie im żywności.

Kawa.

„.........Ta sprowadza z miasta
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach mokki i gęstość miodowego płynu“.

Tak opiewa Mickiewicz kawę, której hołdowali nietylko goście sędziego, ale także i świat cały. Czy jednak lubownicy „trunku, który ma przejrzystość bursztynu“, wiedzą, skąd owe ziarna dostają się do miasta i wicin? Nie wielu zapewne.

Od czasów sędziego zmieniło się wiele na świecie, inną też kawę pijamy. Dawniej sprowadzano ją głównie z Arabji, obecnie zasypuje nią świat cały Ameryka południowa, a głównie Brazylja, w której pomiędzy innymi uprawiają ją także i nasi wychodźcy. Plantacjom kawy sprzyja w Brazylji i grunt i klimat, a popierają je wielce przedsiębiorstwa kolejowe, umożliwiając dowóz z wnętrza kraju do portów, skąd okręty rozwożą ją na wszystkie strony. Oto przyczyny, dla których plantacje kawy wzrosły w Brazylji tak bardzo, że do r. 1888 kraj ten pokrywał 50 a nawet 60% zapotrzebowań kawy na całym świecie.

Prócz tego wielkie plantacje kawy znajdują się na zachodniem wybrzeżu Ameryki centralnej, a przedewszystkiem w Guatemala. Costarica i San Salvador, a nadto rozwija się ono w Meksyku, Haiti, Portorico, Guadeloupe i Indjach zachodnich.

Drugie terytorjum plantacyj kawy znajduje się na południowym wschodzie Azji, a mianowicie na wyspach Jawa, Sumatra, Celebes i Bali; mniej zajmują się niemi na Filipinach i Ceylonie.. Na tej ostatniej wyspie plantacje kawy zniszczył pasożyt *Hemileia vastatrix* tak dalece, że podczas gdy w roku 1884 wywóz kawy z tej wyspy wynosił jeszcze 200.000 cent. metr. w r. 1888 dosięgał zaledwie 86.440 cent. metr. Plantacje mokki są bardzo małe, a tak samo i kawy liberyjskiej, zasadzonej na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Według obliczeń statystycznych produkcja kawy od r. 1884 do 1888 wynosiła przeciętnie 12 831.600 cent. metr. rocznie, a mianowicie do starczyły:

	cent. metr.		cent. metr.
Brazylja	8,100.000	Indje wsch. holen.	1.317.660
Ameryka Centr.	1,000 000	Indje wsch. ang.	260 000
Venezuela	427 000	Ceylon	90.000
San Domingo	540.000	Manila	120.000
Portorico	320.000	Afryka	204.900
Jamaica	100 000	Wyspy	353.000

Produkcja kawy jest więc ogromna, ale i konsumcja znaczna. Co więcej, niektórzy statystycy dowodzą, że konsumcja nawet jest większą od produkcji, coby dowodziło, że znaczna liczba ludzi pije kawę fałszywą.

W ostatnich latach konsumcja kawy wynosiła przeciętnie:

	ogółem cet. mtr.	na 1 mieszkańca kilogr.
w Holandji	550.000	9·18
w Belgji	524.800	4·48
w Stanach Zjednoczon.	4,336.600	3·78
w Szwajcarji	182.000	3·25
w Norwegji, Szwecji i Danji	561.760	3·07
w Niemczech	2,400.000	2·31
we Francji	1,300.000	1·73
w Austrji	670.200	0·91
w Afryce północnej	150.000	0·90
we Włoszech	284.000	0·49
w Anglji	281.000	0·41
w Kanadzie i Pacific	381.740	0·31
w Hiszpanji i Portugalji	153.000	0·19
w Rosji	300.000	0·09
w Turcji i Lewancie	430.000	?
w Australji i La Plata	400.000	?
ogółem	12,906.130	

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Teodora. Wschód słońca o godzinie 6. minut 6, zachód o godzinie 4. minut 22.

Leopold II. król Belgów niedawno podczas jednej z przechadzek samotnych zaszedł nad brzeg morski, gdzie sześciu chłopców, z których najstarszy [illegible] Z ubrania dzieci i z ich rozmowy odgadł król, że ma przed sobą potomstwo jakichś zamożnych mieszczan brukselskich. Żwawe ich ruchy, umiejętność w robocie i widoczna świadomość celu pracy zachęciły monarchę do zatrzymania się i obsewowania gromadki. Najstarszy widocznie poznał króla, widywanego na ulicy, bo przestawszy pracować, zdjął kapelusz, pozdrowił widza i zachęcił towarzyszów do naśladowania jego kroku. „To król — rzekł — ukłońcie się“. Król uradowany odwzajemnił się grzecznością za grzeczność. Nagle najmłodszy, czteroletni dzieciak zawołał: „Co robicie sobie z króla! ja, nie boję się króla“! — „Cicho bądź! — zawołał przywódzca“. — „Nie będę! — krzyczał malec — nie ukłonię się, bo ja nie boję się króla“! I jakby na potwierdzenie swych słów wziął na łopatkę piasku i rzucił go na plecy odchodzącego króla. Tę obrazę majestatu Leopold II. najmłodszemu buntownikowi puścił płazem.

W Warszawie — jak to swego czasu donosiliśmy — skatowano w nielitościwy i nieludzki sposób z rozkazu jenerał-gubernatora Hurki chłopca dziesięcio-letniego za uderzenie piłką córki jenerała Puzyrewskiego. Tamby nie przepuszczono i temu małemu belgijskiemu buntownikowi

Siostra Parnell'a, Anna, nie umarła przed laty dziewięciu, jak błędnie doniosły po jego śmierci dzienniki zagraniczne, lecz żyje do dnia dzisiejszego i wystosowała następujący list do pisma *Irish Times*, z okazji pochowania brata na cmentarzu katolickim Glasnevin: „Widzę, że wiele osób sądzi, iż najbliżsi krewni mego brata i pani Parnell z pobudek religijnych przeciwni byli wyborowi cmentarza Glasnewin. Nikt nie sprzeciwiał się temu bardziej, niż ja, ale o stronie religijnej nie myślałam bynajmniej, nie myślał też o niej nikt z krewnych. Protest mój opierałam na przekonaniu, że brat pragnął spocząć obok swych przodków. Nie dbał o kwestje wyznaniowe, ale do przodków miał głębokie przywiązanie. Deputowany Harrington mówi, że zwłoki mego brata należą do ludu irlandzkiego. To prawda, jeżeli fakt, że lud ów go zamordował, nadaje mu prawo do tego. Korzystam z tej sposobności, by oświadczyć, że według mego zapatrywania, wielce niesprawiedliwem jest kilka osób, jak Healy'ego, O'Brien'a i Dillon'a czynić odpowiedzialnymi za śmierć jego. Wszystko, co oni uczynili, uznane zostało przez naród irlandzki, a przynajmniej przez jego większość. Naród irlandzki winien jest jego śmierci i swego własnego poniżenia.“

Pamir, przez sąsiadujących z nim Kirgizów zwany „dachem świata“, o który spierają się trzy potężne mocarstwa i który rodzi obawy zajść mogącego pozytywnego zatargu, stanowi wysokie na 4000 metrów płaskowzgórze, obejmujące około 150.000 kwadratowych kilometrów i nie posiada ludności stałej, straszliwy bowiem klimat, wahający się między krańcowym mrozem i zawiejami śniegu w zimie, a krańcowym upałem i zawiejami piasku w lecie, odstrasza najmniej nawet wymagających koczowników. Nie jest on ani żyzny, ani też obfitujący w kopalnie kruszców. Jeżeli pomimo tego, dziki ten kraj, do którego nawet dzikie kozy nie zachodzą, stanowi przedmiot zaciętego sporu, to powodów upatrywać należy w ważnem jego położeniu pod strategicznym i komunikacyjnym względem.

Płaskowzgórze Pamiru łączy łańcuch gór Himalaja w Indjach z systemem gór Tian-Szan w Turkiestanie i stanowi podział wód między łożyskiem Amu-Darji i Jarkand Darji, przerzynającej chińskie terytorja. Nadto, wszystkie drogi z Turkiestanu do Indji prowadzą na Pamir i jeszcze z czasów rzymskich głośne są ze swego znaczenia. Posiadanie tej dzikiej prowincji daje bezpośrednie sąsiedztwo z Indjami i jednocześnie górowanie nad Kaszgarem i Jarkandem, oraz chińską częścią Turkiestanu. Z tego stanowiska wyjaśnia się właściwy powód wielkiego rozdrażnienia Chin i Anglji, które idą aż do formalnego sojuszu, byleby niepodległość Pamiru nadal utrzymać i zapewnić. Wedle najnowszych wiadomości, sprawa ta ma być uspokojoną przy pomocy granicznych komisyj, w skład których wejdą komisarze ze strony Chin, Afganistanu, Anglji i Rosji. Byłoby to zapewne najlepsze rozwiązanie sporu, gdyby nie wątpliwość, czy pp. komisarze porozumieć się zdołają.

Deszcz sztuczny. Są pewne okolice, w których deszcz należy do rzadkości, albo nawet i nigdy nie pada. Należą do nich niektóre okolice Stanów Zjednoczonych amerykańskich, nawidzane wskutek posuchy chronicznym nieurodzajem. Trochę deszczu byłoby dla mieszkańców tamtejszych ogromnem dobrodziejstwem nieba. Nie dziw, że zagadnienie nawoływania sztucznemi sposobami opadów atmosferycznych zajmuje tam nie od dzisiaj umysły. Przed kilku miesiącami senator Farwell otrzymał od rządu amerykańskiego kredyt 10.000 dolarów dla czynienia doświadczeń w tym kierunku. Pierwsze próby odbyły się w sierpniu br., a wyniki ich, choć nie rozstrzygnęły sprawy, były wszakże niemało zajmujące. W pobliżu Midland, w kraju Texas, puszczono balon, napełniony mięszaniną tlenu i wodoru i opatrzony lontem, który sprowadził wybuch tych gazów w znacznej wysokości. Równocześnie urządzono wybuch pewnej ilości dynamitu na ziemi. Tej samej nocy spadł w Midland i w niezbyt odległym Stanton deszcz, który był tam nieznanem zjawiskiem od lat kilkudziesięciu. Powtarzane te próby nie zawsze okazały się równie pomyślnemi; jednakże dnia 23. sierpnia, po wypuszczeniu i spaleniu w powietrzu 5 balonów z gazami i wybuchu 200 kilogramów dynamitu na ziemi, znów nastąpił po kilku godzinach ulewny deszcz z burzą. Barometry podczas tego wskazywały pogodę.

Donoszą także o podobnych doświadczeniach, czynionych przez Daniela Ruggles'a w Fredericksborgu, który balony, puszczone w górę, łączy z ziemią zapomocą drutów; puszczony w danej chwili temi drutami prąd elektryczny sprowadza wybuch gazów w balonach. Rzecz nie jest jeszcze zupełnie ustalona, ani wyjaśniona naukowo, wszakże rezultat pomyślny, choćby w kilku tylko wypadkach, musi zastanawiać — lubo błogie skutki deszczu sztucznego nie stoją dotychczas w stosunku korzystnym do kosztów, na to łożonych. Rząd żywo zajmuje się temi doświadczeniami. Zdaje się, iż wstrząśnienie, wywołane wybu-

chami, ułatwia zetknięcie się przeciwnych prądów powietrza. Jeżeli jeden z nich jest zimny, a drugi ciepły i przesycony parą, nagłe oziębienie drugiego sprowadza skroplenie się pary, w nim zawartej. Jakoż od dawna uważano, iż po wielkich bitwach z kanonadą następował często wśród pogody ą,deszcz ulewny.

Ogłoszenie konkursu im. śp. Zenona Pileckiego. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum im. śp. Zenona Pileckiego w kwocie 1.200 zł. wa.

Kandydatem może być — według woli śp. Zenona Pileckiego — tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego, lub grecko-unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie możliwe dowody, świadczące nietylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyj, zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematycznym, lub przyrodniczym. Podania wnosić należy do Akademji umiejętności w Krakowie po dzień 30. listopada 1891 r. i dołączyć do nich następujące załączniki: 1) Dowody, że kandydat — według warunków, powyżej określonych — ma prawo ubiegać się o powyższe stypendjum; 2) dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać. Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1. kwietnia 1892 r., drugą zaś dnia 1. października 1892 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego p[ółrocza złoży wyczerpu]jące sprawozdanie z odbytych studjów.

(*m.*) **Uroczystość Sokolska we Lwowie.** Pierwsze posiedzenie obszernego komitetu zajmującego się urządzeniem uroczystości 25-letniego jubileuszu „Sokoła" odbyło się wczoraj wieczorem w wielkiej sali Towarzystwa. Komitet zebrał się w bardzo licznym komplecie, a nadto przybyli delegaci prowincjonalnych towarzystw sokolskich, a mianowicie pp.: Tadeusz Artychowski ze Stanisławowa, prof. Pawlica z Krakowa, dr. Pisiewicz z Przemyśla, Scharff z Sambora, Czaplicki z Jarosłowia, Winiarz z Tarnopola, Gąsiorowski z Drohobycza i Pilecki z Sokala.

Towarzystwo tarnowskie reprezentował profesor Czyżewicz, kołomyjskie i wadowickie p. Durski, nowosądeckie dr. Czarnik, cieszyńskie dr. Krówczyński, zaś jarosławskie p. Czaplicki.

Zgromadzonych powitał dłuższą przemową prezes lwowskich Sokołów dr. Krówczyński, kreśląc historję założenia rozwoju Towarzystwa, wymieniając instytucje, oraz osoby, którym zawdzięcza „Sokoł" wzrost swój i potęgę.

Szanowny prezes wyraził nadzieję, że uroczystość wypadnie świetnie, z całą okazałością.

Następnie stosownie do uchwały wydziału zaproponował dr. Goldmann, wybór trzech honorowych prezesów komitetu. Przez aklamację wybrani zostali pp. Edmund Mochnacki, Franciszek Zima i Tadeusz Romanowicz.

P. Zima obejmując przewodnictwo, podziękował za wybór i przyrzekł, iż staraniem jego będzie, ażeby instytucja, której on jest reprezentantem, nie odmówiła należytego poparcia ze swej strony „Sokołowi" zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba.

Z porządku dziennego przedstawił wiceprezes i referent wydziału, dr. Czarnik, uchwały powzięte przez komitet ściślejszy, oraz osobny program zjazdu. Wszystko zatwierdzono bez zmiany, poczem nastąpił podział komitetu na specjalne sekcje, które mają się w najkrótszym czasie ukonstytuować i rozpo[cząć] przygotowane prace. Komitet obszerniejszy stan[owić] będą odtąd członkowie wydziału, komisja złożon[a z] 10 członków, wybrana przez walne zgromadzenie, delegaci towarzystw zamiejcowych, oraz prezesowie i sekretarze poszczególnych sekcyj.

Każda sekcja ma obliczyć koszta zamierzonej uroczystości i przedłożyć je komitetowi.

Na tem o godzinie 9. zamknął przewodniczący posiedzenie.

W skład komitetu obszerniejszego oprócz już wymienionych osób wchodzą jeszcze pp.: Michał Michalski, Napoleon Dorożewski, Kazimierz Hemmerling, Józef Kwiatkowski, dr. J. Morawiecki, dr. Ernest Till i Jarosław Pieniążek.

Uczta pożegnalna. Oficerowie obrony krajowej 19., 20. i 22. pułku, żegnali wczoraj ucztą dotychczasowego brygadjera, jenerała Schmidta, przeniesionego obecnie do Wiednia na stanowisko dywizjonera. Ze wszystkich bataljonów przybyli reprezentanci i tak: pułkownicy Pirka, Fleischer, major Albrecht ze Złoczowa, kapitanowie: Franzel, Bulharyn, Rzepiński, Turek. Oprócz tego było wielu oficerów z nieczynnej obrony krajowej. Toast na cześć jenerała wniósł pułkownik 19. p. Fest — wzruszony jenerał dziękował serdecznie oficerom za ich współdziałanie.

Jenerał Schmidt pił zdrowie nowego brygadjera p. Jorkascha-Kocha, a ten zdrowie jenerała Schmidta, na co zebrani trzykrotnym okrzykiem odpowiedzieli.

Na godność jeneralnego sekretarza nowozawiązanej instytucji „Galic. Towarzystwo akcyjne handlowe" powołany został p. Henryk Baczewski, dotychczasowy urzędnik Banku dla krajów koronnych.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chaszczowanie, w powiecie stryjskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Przejechanie. Juljan Schrum, 14 lat liczący, potrącony został we czwartek na ulicy Kazimierzowskiej przez obcego mu chłopaka prawdopodobnie ze swawoli, wskutek czego upadł na ziemię. W tej chwili przejeżdżał właśnie wóz tramwajowy, którego tylne koło zmiażdżyło Schrumowi dwa palce u nogi. Nieszczęśliwego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przez dr. Mehrera, odstawiono do domu rodzicielskiego.

Umysłowo chory, Adolf Ehrenfeld, wydaliwszy się d. 26. zm. z domu rodzicielskiego we Lwowie, dotąd nie powrócił. Liczy on lat 21, jest średniej budowy ciała, szatyn, ma oczy siwe, nos prosty, usta proporcjonalne. Ubrany był w marynarkę bronzową, pantalony czarne, kapelusz słomkowy i bez obuwia.

Wypadek nagłej śmierci. Onegdaj w południe zmarła nagle 70 letnia przekupka, Marja Paprocka, przy swym straganie na placu Halickim. Wedle orzeczenia lekarza, dr. Podlewskiego, śmierć nastąpiła skutkiem stłuszczenia serca. Komisarjat dzielnicy I. zarządził odstawienie zwłok do kostnicy szpitala powszechnego.

Proces o siostrobójstwo. Swego czasu donieśliśmy o zajmującym procesie w Znojmie (Znaim) przeciw Karolowi Fukaczowi, który był oskarżony o zamordowanie swej siostry, wdowy Franciszki Schmidt, i zasadzony na karę śmierci przez powieszenie. W dzień po wyroku powiedział Fukacz swemu obrońcy, że Franciszkę zamordował rzeźnik Toufar, któremu Fukacz obiecał za to 5.000 zł. Na tej podstawie przeprowadzono przeciw Toufarowi śledztwo, a w poniedziałek, dnia 9. bm., stanie on przed sądem przysięgłych w Znojmie, oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Katastrofa kolejowa. Nie ma dnia prawie, aby nie było do zanotowania nieszczęścia kolejowego. W sobotę ubiegłą na stacji Wieluniu, w Księstwie Poznańskiem spotkały się dwa pociągi towarowe, przyczem cztery wagony zdruzgotane zostały zupełnie, a hamulczy, siedzący na ostatnim wagonie, spadł i przejechany przez pociąg, poniósł śmierć na miejscu. Nikt więcej nie poniósł szwanku.

Wicehrabia, jakich mało. Panna Leonida Leblanc, była aktorka i — piękość, głośna swojego [...] znowu zajęła osobą swoją uwagę publiczną. [...]ąpiła ona tymi dniami ze skargą do sądu, ob[wini]ając o kradzież wicehrabiego Faria, byłego [att]aché przy ambasadzie portugalskiej w Paryżu. [Ni]edawno temu wicehrabia Faria, którego znajomość z [pa]nną Leblanc bardzo jeszcze była świeża, na za[pr]oszenie jej spożywał u niej objad w gronie kilku osób. Te ostatnie po objedzie oddaliły się, wicehrabia zaś przeszedł do buduaru gospodyni i tu, spostrzegłszy na stole banknot 500 frankowy, przywłaszczył go sobie. Aktorka, choć właśnie odwrócona była od gościa, w lustrze kradzież dostrzegła; oburzona wskazała mu drzwi i bezzwłocznie podała skargę do sądu. Nazajutrz uwięziono wicehrabiego w chwili, gdy wychodził z „Caffée Americain" i oto pokazało się, iż syn ten marnotrawny, z najzacniejszej pochodzący rodziny, która nie szczędziła niczego, aby na prawej utrzymać go drodze, całego szeregu już dopuścił się sprawek, z których każda kryminałem groziła. Sprawdzono na przykład, iż futro, które wicehrabia w chwili uwięzienia go miał na sobie, a przedstawiające wartość 800 franków, było także owocem zręcznej jego nadzwyczajnie własnoręcznej kradzieży, dokonanej w jednym ze składów. Oskarżono go nadto, iż przed niespełna miesiącem skradł niejakiemu hrabiemu M., złoty zegarek z łańcuszkiem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W poniedziałek przedstawienie składane: 1. „Ojcze nasz", obrazek dramatyczny w 1. akcie Coppe'go. Występ p. Marji Gosławskiej, artystki teatru poznańskiego; 2. „Kuzynka", komedja w 3. aktach Meilhac'a; 3. „Painyrol i Perinetta", operetka w 1. akcie Offenbach'a.

Teatr.

(*„Nad przepaścią", obraz sceniczny Hugona Müllera, przerobiony przez Ludwika Śliwińskiego, z muzyką Kazimierza Kratzera*).

Jeszcze z czasów, gdy w gmachu skarbkowskim rozpierała się butnie scena niemiecka, zapamiętaliśmy pojawiający się bardzo często na afiszu niedzielnym tytuł melodramatu *„Von Stufe zu Stufe"*, cieszącego się nadzwyczajną popularnością na scenach „Vaterlandu". Dziwnym zbiegiem okoliczności, dopiero po latach wielu sztuka ta dostała się po raz pierwszy na deski polskiego teatru we Lwowie i to *via* Warszawa, gdzie energiczny reżyser Teatru Małego, pan Śliwiński, przystroił nieco i zlokalizował utwór niemieckiego autora.

„Nad przepaścią" jest to melodrama, przerobiona bardzo zręcznie, zastosowana do nowszych wymogów sztuki, urozmaicona kupletami.

W utworze tym widzimy ubogą szwaczkę Marję, narzeczoną biednego, lecz pracowitego tapicera Karola, którą para złych przyjaciół, w osobie Olimpji i Feliksa, usiłuje zwieść z drogi cnoty, popychając ją w objęcia bogatego rozpustnika. Pod wpływem tych szatańskich podszeptów, Marja się waha, zwleka z oznaczeniem terminu ślubu, wreszcie — zmęczona wewnętrzną walką — zasypia.

W śnie widzi obraz własnego, stopniowego upadku. Wytworna dama kameljowa, następnie spiewaczka kawiarniana, wreszcie praczka i nędzarka, szukająca śmierci w nurtach rzeki — oto szereg obrazków, stanowiących — według reguł melodramatu — osobną akcję.

W obrazie piątym spotykamy znów Marję, uśpioną w swej izdebce. Do drzwi jej stuka Karol z wiadomością o ogłoszonych już zapowiedziach, którą to wieść przyjmuje Marja z uczuciem niewypowiedzianej radości.

Zacna tendencja sztuki, obok pracowitego jej przerobienia, dowcipnych kupletów Olimpji i Feliksa, tudzież charakterystycznej muzyczki Kratzera, kwalifikują premierę wczorajszą jako wcale udatny a dawno pożądany nabytek dla świątecznego repertoaru tutejszej sceny.

Główna rola Marji dostała się pannie Praun, co tylko wypaść mogło na korzyść sztuki. Z zadania swego wywiązała się młoda artystka w całem tego słowa znaczeniu poprawnie, a urocza jej apparycja przyczyniała się niepomiernie do odniesienia wczorajszego sukcesu.

Olimpią była pani Radwan, zawsze swobodna i pełna humoru. Gdybyż jeszcze zechciała zarzucić nabyty niewiadomo gdzie w ostatnich czasach, a wielce nienaturalny ton dykcji — byłoby wszystko w porządku. Nie jesteśmy tak naiwnymi, byśmy od operetkowych *diw* żądali specjalnych studjów deklamacji scenicznej. Ale biedny nasz język winien mieć przecież pewne prawa na scenie polskiej.....

Bardzo dobrą Katynkę, arfinistkę, przedstawiła pani Dina.

Cnotliwym Karolem był p. Laskowski, który odegrał swą rolę z wprawą doświadczonego artysty dramatycznego; zepsutym do szpiku kości Feliksem p. Skalski.

Kuplety Olimpji i Feliksa doznały sympatycznego przyjęcia u naszej publiczności, lubującej się w tego rodzaju produkcjach. *Z...*

Przegląd polityczny.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 7. listopada. Dzienniki podnoszą, jako charakterystyczną przemowę popa Ambrożego w Borkach, gdzie car z familją zatrzymał się w przejeździe do Liwadji. Przemówienie to brzmi: Najmiłościwszy panie! Zatrzymałeś się tutaj, aby złożyć podziękowanie Najwyższemu za cud, jakiego właśnie w tem miejscu doznałeś. Najwyższy zesłał jednak obecnie nowe nieszczęście: brak chleba! Jesteśmy jednak przekonani, że podobnie, jak ty przypisujesz cud ratunku modlitwie tego ludu, podobnie, jak Bóg błogosławił niegdyś ludowi Izraela gwoli jego władców, tak uwolni nas Najwyższy od nędzy dla twojego dobra. (*G. L.*).

Kiel 7. listopada. Pewien żołnierz marynarki, który znieważył czynnie swego oficera, został przedwczoraj na mocy wyroku sądu doraźnego rozstrzelany. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. listopada. Wspólny budżet na rok 1892 będzie rozdany na pierwszem posiedzeniu delegacji, t. j. 9. b. m. Wydatki, przypadające na Przedlitawję wynoszą 104,474 350 zł., czyli o 2,245 942 zł. więcej, niż w roku bieżącym.

Londyn 8. listopada. Rząd angielski otrzymał z kancelarji cesarza niemieckiego pismo z prośbą o zakomunikowanie wszystkich tych ustaw i rozporządzeń, które mają na celu ochronę moralności publicznej.

Londyn 8. listopada. Panie w Longford otworzyły subskrypcję celem zebrania składek na szpicrut honorowy dla siostrzeńca Parnella, Mac Dermotta.

Paryż 8. listopada. Znana afera miłosna księcia Orleańskiego wywołała wielkie wzburzenie wśród starych rojalistów. Ks. Aumale, hr. Hauggonville i inni domagają się od hrabiego Paryża, aby oddał syna pod kuratelę albo przynajmniej ogłosił list, potępiający młodego księcia.

Paryż 8. listopada. Na Nowy Rok ma Gervais otrzymać wielki krzyż oficerski legji honorowej i stopień wiceadmirała i szefa sztabu jeneralnego marynarki.

Petersburg 8. listopada. W połowie b. m. ma być wydany zakaz wywozu pszenicy. Zarządzonie to sprzeciwia stę woli ministra finansów, który przemawiał za wprowadzeniem cła wywozowego 1—2 rubli. Car odrzucił tę propozycję, wskazując na to, że Rosja nie ma dość zasobów, aby mogła eksportować, wynika to z faktu, że ludność wiejska zboże, otrzymane od rządu na zasiewy, użyła na zaspokojenie codziennych potrzeb.

Rząd wydał dotychczas 60 milj. rubli dla dotkniętej głodem ludności.

Do wiadomości interesowanych podajemy, iż wszelkie listy, przesyłki i przekazy pieniężne nadsyłać należy pod adresem skarbnika Towarzystwa p. Jakóba Zacha, (Lwów ulica Sykstuska l. 2).

Z wydziału Towarzystwa, ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m. we Lwowie.

Adolf Goldhammer sekretarz. *Zygmunt Kitaj* przewodn.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Przedstawienie składane.

Rozpocznie:

OJCZE NASZ

obrazek dramatyczny w 1. akcie Fr. Coppego, przekład J. D.

* * *

Róża	. * * *
Ksiądz	. Chmieliński
Jakób Lerox	. Kwieciński
Oficer	. Milewski
Zuzanna	. Gostyńska
Sąsiadka	. Urbanowiczówna

* * * W roli Róży wystąpi po raz pierwszy p. **Marja Gosławska,** artystka teatru poznańskiego.

Nastąpi:

KUZYNKA

(Ma cousine)

komedja w 3. aktach Henryka Meilhaca.

Champeourtier	. Zboiński
Raul, baron d' Arnay la Hutte	. Kwieciński
Gaston	. Trapszo
Riquette, aktorka	. Stachowicz
Klotylda, baronowa d' Arnay la Hutte	Kwiecińska
Wiktoryna, żona Champeourtiera	. Pankiewicz
Pani Ber'andet	. German
Rozalja	. Michniewicz
Fryzjer	. Gamski
Lokaj	. Senowski
Służący	. Nowicki

Rzecz dzieje się w Paryżu za naszych czasów.

Zakończy po raz pierwszy:

Paimpol i Perinetta

operetka w 1. akcie z francuskiego Ernsta, muzyka J. Offenbacha, przekład A. Kitchmana.

Paimpol	. Skalski
Perinette	. Dina
Fanfan, parobczak z młyna	. Senowski

Jutro po raz dziesiąty: **„Ptasznik z Tyrolu"**, operetka w 3. aktach Westa i Helda z muzyką Zellera.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Skałacie z płacą roczną 250 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania, zaopatrzone dowodami ukończonych wszech nauk lekarskich, należy wnosić najpóźniej do końca listopada 1891. 1943

Zwierzchność gminna

Skałat, dnia 24. października 1891.

Burmistrz

G. Margulies.

Młody człowiek

z ukończoną szkołą agronomiczną w Czerniechowie i posiadający chlubne świadectwa praktyki z większych majątków, pragnie objąć posadę pomocnika gospodarczego lub też praktykanta płatnego w większym majątku od dnia 1. Stycznia 1892 r.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **S. W.** poste restante Brzesko koło Tarnowa. 1937

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.